

NIEZWYKŁE WYDARZENIA.

Pomysłowy dyrektor.

Urzędnik pewnej instytucji zwrócił się listownie do dyrektora z prośbą o podwyższenie mu pensji, gdyż jest życie drogie, a jemu powierzono wielką i odpowiedzialną pracę. Dyrektorska odpowiedź, też listowna, brzmiała następująco.

Rok liczy 365 dni. Pan pracuje dziennie 8 godzin, czyli przez jego trzecia część, a więc rocznie

Z czego należy odjąć 52 niedziele	120 dni
pozostaje	52 "
W soboty praca trwa tylko pół dnia, co czyni rocznie	69 "
pozostaje	26 "
Jednogodzinna przerwa obiadowa daje rocznie	43 "
pozostaje	13 "
Dwutygodniowy urlop	30 "
pozostaje	14 "
Z czego należy odciągnąć dni świąteczne	16 "
pozostaje	12 "
Z powodu choroby i t. p. przepuszcza pan rocznie	4 "
pozostaje	4 "
	0 "

I za to, że pan nie ~~nie~~ robi, ma pan jeszcze czelność żądać podwyżki?

Zapomniał o własnym ślubie.

W Genui we Włoszech odbył się osobliwy ślub. Panna młoda, kapłan, który miał dokonać obrzędu ślubnego, oraz orszak weselny, składający się z przeszło 100 osób, przybyli do kościoła w wyznaczonej godzinie na ślub i oczekiwali na pana młodego, energicznego, młodego kupca z pobliskiej miejscowości Sori.

Oczekiwanie to trwało przez 2 godziny. Narzeczony tymczasem nie zjawiał się... Ojciec panny młodej znieczepliwiony i zdenerwowany wkońcu tem daremnie czekaniem na przyszłego zięcia, udał się na pocztę i zatelefonował do sklepu pana młodego w Sori. Młody kupiec przybiegł natychmiast do telefonu i z przerażeniem dowiedział się, iż narzeczona jego oraz goście weselni oczekują na niego w świątyni.

Okazało się, iż kupiec, zajęty swemi interesami zawodowymi, zapomniał o własnym ślubie. I dopiero dzięki telefonowi, przypomniawszy sobie, iż ma w tym dniu wstąpić w związku małżeńskie, popędził na dworzec i, wsiadłszy do najbliższego pociągu, udał się do Genui, gdzie w kościele z niecierpliwością oczekiwała go wybrana jego serca.

Odważna niewiasta, kiedy po takiej próbie „zainteresowania się“ nią ze strony narzeczonego, zdecydowała się na ślub.

Czy teściowa może być zgubionym przedmiotem.

Na wystawie paryskiej znajduje się biuro zgubionych przedmiotów, które ma niemało roboty. Ciągłe zgłaszają się tam różni ludzie po zagubione zegarki, parasole, kapelusze itp. przedmioty. Oczywiście nie brak tam i naszych miłośników, którzy zgubili się w tłoku. Strapione mamusie odnajdują swoje pociechy, siedzące w eleganckich pokojach biura zaginionych przedmiotów. Poraz pierwszy jednak w spisie zgubionych przedmiotów figurowała... teściowa.

Oto pewien młody adwokat oprowadzał swoją teściową, przybyłą z prowincji, po wystawie i w pewnej chwili zagapiwszy się prawdopodobnie na jakąś piękność egzotyczną, stracił szacowną damę. Przyszedszy do przytomności, zaczął gonić po całej wystawie kolonjalnej w poszukiwaniu za straconą teściową. Wreszcie wpadł na pomysł, ażeby pójść do biura zgubionych przedmiotów, i rzeczywiście, wszedłszy do lokalu biura, ujrzał zdyszana i spocona teściową, siedzącą pokornie wśród dzieci, parasoli, lasek i innych kotów.

Najparadniejsze jest to, że urzędnik żądał recepty na odebranie teściowej i dopiero po dłuższej pogawędce wytłumaczono mu, że ta biurokracja jest w tym wypadku zbyteczna.